

Roman Łyczywek

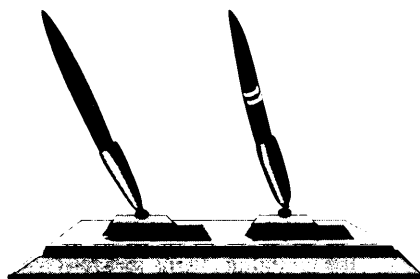
Wspomnienia palestranta zmudzkiego

Palestra 37/7-8(427-428), 78-79

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Pamiętniki adwokackie

Wspomnienia palestranta źmudzkiego

„Ateneum Wileńskie” w tomie szóstym (Wilno 1929) zawiera pamiętnik adwokata ze Źmudzi, Wincentego Wizbor-Bohdanowicza, ogłoszony pod tytułem *Szczegóły niektóre życia mojego*, a obejmujący lata 1781–1833.

Pamiętnik jest ciekawy po pierwsze z uwagi na okres jaki obejmuje, po drugie zaś ze względu na środowisko, o którym mało wiemy, wreszcie zaś dlatego, że odnosi się do lat, gdy nie tylko historia Polski, ale i ustrój sądów na terenach Polski ulegał znacznym i szybkim zmianom.

Na kartach pamiętników Bohdanowicza pojawiają się dość często nazwiska, które i później zaznaczały się w historii kraju: kilku Piłsudskich, Mackiewicz.

Urodzony w niezbyt zamożnej rodzinie szlacheckiej w roku 1781, mając lat jedenaście rozpoczął naukę w głośnej szkole w Krożach, prowadzonej przez zakon jezuitów, a później pozostającej pod patronatem Komisji Edukacyjnej. Szkoła to była niepospolita. Założona w początku XVII w. w dobrach hetmana Jana Karola Chodkiewicza, stała się słynna ponownie na przełomie XIX i XX w., gdy miejscowi chłopcy czynnie oparli się likwidacji szkoły, zarządzanej

przez rosyjskie władze zaborcze! W szkole tej był uczniem i wykładowcą poeta Maciej Sarbiewski.

Pierwsze chłopięce wspomnienia Bohdanowicza wiążą się z powstaniem kościuszkowskim, kiedy to nieco starsi jego koledzy szkolni opuścili Kroże, wstępując w szeregi powstańców.

Mając lat 17 Bohdanowicz rozpoczął karierę prawniczą. W skomplikowanej strukturze organizacji sądownictwa był kolejno urzędnikiem sądowym, aplikantem adwokackim, wreszcie sędzią. Praca prawnika w tym okresie koncentrowała się głównie w czasie odbywania okresowych sesji sądowych. Do palestry wstąpił w roku 1798, opuszczając szkołę w Telszach.

Jako wybitniejszych adwokatów tego okresu wymienia: Jerzego Dyrmowicza, Michała Choromańskiego, Jana Weryhę.

Sam Bohdanowicz aplikował u Dyrmowicza. Na nasze pojęcia aplikacja przebiegała dość dziwnie. Aplikant mieszkał u patrona, u niego się stołował. Sam Bohdanowicz pisze o tym:

„Obchodzenie się z aplikantem było w guście starodawnym. Aplikant był uważany za służącego. Nie tylko jego poruczenia były uciążliwe, również i zo-

ty jego, niewiasty bardzo pospolitej. Posyłki za prywatnymi interesami, niekiedy wśród nocy ciemnej, bez względu na ulewny deszcz, do odległej pteki po głębokim błocie nie mogą być lo starości zapomniane”.

Te warunki pracy nie odstręczały jednak Bohdanowicza. Przy poparciu hr. Platera w r. 1800 przeniósł się do Wilna, podejmując pracę regenta (zaawansowany aplikant) u mec. Jana Klabeckiego. Odtąd już stale uczęszczał do sądu. Jako najświetniejszego adwokata Wilna w tym czasie wymienia Bernarda Sobańskiego.

Kolejno awansując w hierarchii sądowniczej, zajął Bohdanowicz podlegające wyborowi stanowisko sprawnika ziemskiego. Wybór ten uczcił 21-letni sprawnik bankietem, wydanym dla palestry.

Trzy lata pozostawał Bohdanowicz na stanowisku regenta ziemskiego dekretowego, a w r. 1829 wybrany został sędzią ziemskim w Szawlach. Wspomnienia kończą się na powstaniu listopadowym, po którym Bohdanowicz osiadł w nabytym przez siebie majątku ziemskim Mierwość (poprzednio Krykle) w powiecie szawelskim.

Uderzający jest polski charakter środowisk, w jakich obracał się Bohdanowicz, a zwłaszcza środowiska prawniczego. Nazwiska, koligacje – są czysto polskie. Również adwokaci nosili się po polsku – w ozdobnych kontuszach i z bronią – nawet przy wykonywaniu czynności zawodowych.

Roman Łyczewek

Ze wspomnień aplikanta

Henryk Cederbaum, autor tych wspomnień (1863–1928), zaliczał się do wybitniejszych polskich adwokatów okresu Królestwa Kongresowego. Pozostawił szereg prac, z których najbardziej syntetycznym jest opracowanie o adwokaturze Królestwa Polskiego. Napisał też ważne historycznie studium o wyroku audytoriatu polowego z r. 1863 (popowstaniowego) i kilka opracowań z teorii (m.in. *Słowo i pismo wobec prawa*).

Szczególną pozycję w jego dorobku literackim zajmują dwa pamiętniki: *Ze wspomnień aplikanta* i *Ze wspomnień z andydata*.

Awanse w służbie sądowej dla Polaków były w tym okresie wyjątkowo trudnione, w pewnych wypadkach

można było takie awanse otrzymać, ale kosztem opuszczenia granic Królestwa, w głąbi cesarstwa. Płaciło się za to często wynarodowieniem już w drugim pokoleniu.

O autorze *Wspomnień*, Cederbaumie, wiele mówią serdeczne słowa, jakie poświęca, na pierwszych kartach pamiętnika, przyjacielowi, przed śmiercią sędziemu Sądu Najwyższego, Wacławowi Witmanowi, który nie zgodził się zostać sędzią w sądzie zaborczym, mówiąc: „Zostać sędzią i decydować o losach ziomek w towarzystwie wrogów – to przechodzi moje siły”.

Po odbyciu wymaganej praktyki sądowej, zapisał się Cederbaum na listę pomocników adwokatów przysięgłych, co odpowiadało pozycji aplikanta ad-